Nr. 165. Kraków, Sobota 1. Kwietnia 1916. Rok XXIV.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie. Wydanie poranne.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K 50 h., kwartalnie 7 K 50 h., rocznie 30 K., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. miesięcznie. Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K. Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 hal.
Adres Redakcyi: Ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr. 190. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adres telegramów: „Głos Narodu" Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 1. kwietnia.

Urzędowo ogłaszają dnia 31. marca:

Wschodni i połud.-wschodni teren.

Nic nowego.

Włoski teren.

Skutkiem bardzo niekorzystnej pogody nastąpiła przerwa w walkach.

Zast. szefa sztabu gen. v. **Höfer**, marsz. polny por.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 1. kwietnia.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 31. marca:

Zachodni teren.

W wielu odcinkach frontu ożywiła się przy jasnym niebie widocznie obustronna działalność działowa.

Na zachód od Mozy wzięto szturmem wieś Malancourt i z obu stron sąsiadujące francuskie urządzenia obronne. Sześciu oficerów i 320 żołnierzy nierannych dostało się w nasze ręce.

Na wschodnim brzegu położenie niezmienione.

Koło francuskich okopów na południe warowni Douaumont przychodzi do krótkich walk zblizka.

Anglicy stracili w walkach powietrznych w okolicy Arras i Bapaume trzy trópłaszczyznowce. Dwu z jadących nimi zginęło. Porucznik Immelmann zestrzelił przytem trzynasty nieprzyjacielski samolot.

Wschodni teren.

Rosyanie ograniczyli się także wczoraj do silnego ostrzeliwania naszych stanowisk na zaatakowanych dotąd frontach.

Bałkański teren.

Położenie niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Nad Soczą.

Sprawozdawca Kirchlehner donosi z głównej kwatery prasowej dnia 30. marca:

Z frontu tyrolskiego i karyntyjskiego donoszą tylko o walkach działowych.

Tem żywiej rozwijały się jednak walki działowe piechoty nad średnim biegiem Soczy. Najżywiej walczono w obszarze Goryckiego przyczółka mostowego jakoteż pod Selz (około 9 km. na południe od Gorycyi). W czasie, kiedy nieprzyjaciel na wzgórzach Podgory i Pewmy (na zachód i półn.-zachód od Gorycyi) utracił wielu jeńców, walczyli Włosi zacięcie na południowym stoku płaskowzgórza Doberdob, gdzie dopiero po nader krwawych stratach pod naciskiem naszych przeciwataków swoje uderzenia powstrzymali.

Nieprzyjaciel stara się od dłuższego czasu zagrozić naszym stanowiskom pod Duino i Selz ogniem artyleryjskim z południowej flanki. W tym celu sprowadzili Włosi najcięższe działa okrętowe w odcinek nad południową Soczą. Tam przesuwają oni te działa w miarę potrzeby w górę lub w dół rzeki i strzelają w kierunku płaskowzgórza.

[illegible] szczenie tych dział jest przez to utrudnione, [illegible] tego dokonać tylko pełny strzał. Natomiast [illegible] i już przeciw tym działom nasi liczni lotnicy".

Doniesienie włoskie.

Wiedeń. (Tel. pr.) Dnia 29. marca. W dolinie Vermeglio (Noce) rozprószył skuteczny ogień naszej artyleryi nieprzyjacielskie oddziały, zajęte pracą przy umacnianiu linii. Na liniach kolejowych i drogach w Val Lagarina i Val Sugana ustawiczny ruch i przesuwanie wojsk, czemu, o ile to możliwe, artyleryą naszą przeszkadzamy. Na Cima Val Piana uderzyły nasze wojska na grupy nieprzyjacielskich robotników i rozprószyły ich. Przeciw zdobytym przez nas stanowiskom na Freikofl i Passo del Cavallo objawiła nieprzyjacielska artylerya w dniu wczorajszym żywą działalność. Nasz odpowiedziała skutecznie i zmusiła do ucieczki małe nieprzyjacielskie oddziały, które usiłowały uderzyć. Na froncie Soczy żywy ogień działowy. Na wyżynie Krasu odparto wczoraj rano ataki, które nieprzyjaciel podjął w związku z akcyą wczoraj wspomnianą na wzgórzach koło Gorycyi. Między Vermegliano a Montfalcone powiodło się nam uderzenie, podczas którego zabrano nieprzyjacielowi więcej niż dziesięciu jeńców.

Pod Malancourt.

Pomimo usilnego przeciwdziałania ze strony francuskiej położenie jakie obecnie nastało pod Malancourt, tym w chwili obecnej głównym punkcie działań wojennych na zachód od Mozy, w ciągu kilku ostatnich dni uległo zmianie tak niekorzystnej dla wojsk francuskich, że punkt ten według zapatrywania sprawozdawców należy uznać za stracony.

Jeszcze dnia 30. b. m. donosiła naczelna komenda wojsk niemieckich, że „na lewym brzegu Mozy wzięły szturmem nasze wojska, przy nieznacznych własnych stratach, francuskie na kilka linii głębokie stanowiska na północ od Malancourt (około 20 km. na północny zachód od Verdun) o szerokości około 2 tysiące metrów i wtargnęły na północno-zachodniej części wsi". W ciągu dnia następnego usiłowali Francuzi szkodę powetować w ten sposób, że wedle biuletynu niemieckiego z dnia 31. b. m. podjęli „ataki przygotowane przez silny ogień artyleryi a zmierzające do ponownego zajęcia stanowisk w lesie na północ od Avocourt (około 4. km. na południowy zachód od Malancourt)". Ataki te zostały jednak odparte. Metodycznie działająca naczelna komenda niemiecka nakazała następnie dalszy atak w odcinku Malancourt i dokonała według dzisiejszego doniesienia ostatecznie zajęcia samej wsi Malancourt jakoteż z obu stron przylegających szańców francuskich, biorąc przytem 6 oficerów i 320 żołnierzy jako jeńców.

Na linii Avocourt—Malancourt stoją przeto wojska niemieckie od zachodu niejako już na tyłach oddziałów francuskich, broniących odcinka Malancourt—Bethincourt— wzgórze Le Mort Homme (około 5 km. przestrzeni w linii prostej) i uderzają tutaj w kierunku niemal czysto wschodnim — gdy równocześnie inne oddziały niemieckie, działające na linii Bethincourt — wzgórze Le Mort Homme (około 3 km. przestrzeni w linii prostej) działają również na tyłach tegosamego odcinka atoli od strony wschodniej.

Wobec tego uważać należy odcinek ten, przedstawiający się jako zbyt z obu stron zagrożone zazębienie francuskiej linii obrony ku północnemu zachodowi za skazany na niechybną utratę, poczem nastąpić może nader skuteczne wyrównanie i skrócenie linii uderzenia niemieckiego, a temsamem tem wydatniejsze oskrzydlenie od zachodu drugiego francuskiego zazębienia ku północy, a mianowicie [illegible] pod Cumieres, przylegającego już do rzeki Mozy.

Trudność taktyczna polega w chwili obecnej na tem, że prócz innych środków obrony używać mogą Francuzi dalekonośnych dział z lewobrzeżnych fortów tego obszaru fortecznego nad Mozą.

Biuletyn francuski.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dnia 29. marca godzina 11. w nocy. Między rzekami Oise a Aisne rozprószyła nasza artylerya znaczne oddziały [illegible] na półn. wschód od Moulins-sous-Touvent. W Argonach wysadziliśmy minę na północ od Four de Paris. Wybuch zniszczył placówkę do rzucania bomb i doprowadził nieprzyjacielską redutę do zawalenia się.

Nasza ciężka artylerya wyrzuciła wiele pocisków na las Malancourt—Avocourt, w czasie gdy Niemcy podejmowali kontratak na sąsiednim odcinku.

Na zachód od Mozy gwałtowny ogień działowy trwał w dalszym ciągu. W ciągu dnia podjął przeciwnik na przestrzeni sięgającej od Avocourt aż do Bethincourt trzy po sobie następujące uderzenia na nasze stanowiska, które mu rano w lesie Avocourt odebraliśmy. W toku ataku większych sił na wieś Malancourt zdołali Niemcy owładnąć wysuniętą naprzód redutą na północ od Malancourt, tudzież dwoma domami wsi. Wszystkie wysiłki dalszego posunięcia się, załamały się w naszym ogniu.

Kilka salw działowych w obszarze na wschód od Mozy, tudzież w dolinie Woevre aż do Eparges. W Wogezach ostrzeliwaliśmy niemieckie umocnienia koło Stossweiler i Münster.

Narady koalicyi.

Cadorna w niebezpieczeństwie.

Berno szwajc. (B. kor.) Jak dowiaduje paryski korespondent „Secolo" z miarodajnego źródła, na zatopionym „Sussexie" znajdował się Cadorna.

Po rozbiciu się okrętu powrócił do Londynu, a 25. marca ponownie odjechał na front belgijski. Tem się wyjaśnia także spóźnienie się Cadorny przy jego powrocie do Paryża, gdzie według planu miał brać udział w przyjęciu w czasie powitania na dworcu Lyońskim.

Lord Kitchener powraca.

Lugano. (B. kor.) Teraz także Kitchener zrezygnował z podróży do Rzymu, tak, że przyjedzie tam tylko Asquith.

Głos krytyki.

Medyolan. (B. kor.) „Avanti" oświadcza, że jest rzeczą dziwną, iż konferencya paryska, która chciała przecież wywrzeć wrażenie, jakoby koalicya miała już zwycięstwo w kieszeni, nie odważyła się nawet podać dokładnie określonych celów wojny i warunków, pod którym koalicya gotowa jest walki zaprzestać i narzucić pokój.

Z Turcyi.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Front dardanelski: Nasze bateryе nadbrzeżne spędziły kilka nieprzyjacielskich antytorpedowców poza cieśninami.

Front Iraku i front kaukaski: Nic nowego.

Pod Kut-el-Amara.

Konstantynopol. (B. kor.) „Taswir" i „Efkiar" ogłaszają oświadczenie pewnej osobistości, która powróciła z z frontu w Iraku. Osobistość wyraziła się w następujący sposób o położeniu koło Kut-el-Amara: Angielska kampania w Mezopotamii zupełnie się nie udała. Obie próby Anglików przyniesienia odsieczy Kut-el-Amarze kosztowały Anglików 7000 zabitych, podczas gdy ogólne straty Turków nie przekraczają 350. Oblężenie Kut-el-Amara przeciąga się z powodu trudności terenowych. Wszelka próba generała Townshenda urządzenia wypadu i ucieczki z kolana Tygrysu, w którem jest zamknięty jak w worku, niema widoków powodzenia podobnie jak to, aby Rosyanie przez Kermanszach mogli dostać się do Mezopotamii, [illegible] twierdzi prasa entente. Rosyanie nie mają obecnie możności zorganizować tak wielką ekspedycyę.

Z pola chwały.

Pod takim tytułem umieścił „Kuryer Lwowski“ artykuł o Polakach, służących w armii austryackiej, którzy w obecnej wojnie odznaczyli się wybitnemi zasługami na polu bitwy:

Gdy część młodzieży naszej stanęła przy Austro-Węgrzech w Legionach, chlubnie znacząc krwią wszystkie pola bitew, inni w szeregach regularnego wojska szukali ujścia dla swego rycerskiego animuszu. Wśród wyższych wojskowych świetnie w tej już 20-ty miesiąc trwającej wojnie zapisali się: Rozwadowscy, Ignacy hr. Ledóchowski, Puchalski, Zaleski i inni.

Jenerał Rozwadowski, jako brygadyer, a później szef artyleryi korpusu i armii, brał udział w znaczniejszych walkach pad Lublinem, później w odwrocie przez San i w ofenzywie na Dęblin. Nad Nidą, jako szef artyleryi i dywizyonier, a pod Gorlicami i w wielkiej ofenzywie Mackensena, jako szef artyleryi był czynnym we wszystkich akcyach, a szczególnie pod Bieczem, Krosnem i Jarosławiem. Jako komendant dywizyi piechoty, która decydowała w bardzo krwawych walkach pod Mościskami i w potyczkach, prowadzących do odebrania Lwowa, a następnie w walkach, które przełamały front rosyjski pod Podkamieniem wielce się odznaczył.

Brat jego Samuel Rozwadowski, choć pensyonowany, rwąc się do spełnienia [illegible] obowiązku na polu walki, zmarł śmiercią bohaterską w bitwach nad Dniestrem w połowie czerwca 1915.

Generał-major Puchalski, obecnie komendant Legionów polskich, świetnie prowadził swój pułk 20 we wszystkich krwawych utarczkach pod Lublinem, a później jako brygadyer w znanej z męstwa i świetnych wyników dywizyi krakowskiej (przez Niemców do gwardyi zaliczanej) odbył całą kampanię aż po Brześć Litewski.

Ignacy hr. Ledóchowski prowadził dywizyę artyleryi konnej pod Warszawę. W bitwie pod Klimontowem musiał ostrzeliwać grobowiec swego dziadka Ignacego Ledóchowskiego, szefa artyleryi polnej z r. 1831. W walce o Łódź odznaczył się zaszczytnie i jest kilkakrotnie dekorowany.

Stanisław hr. Szeptycki, jako szef sztabu korpusu, a obecnie jako brygadyer artyleryi, miał sposobność w tej wojnie zużytkować wybitnie zebrane swoje doświadczenie w Mandżuryi.

Wspomnieć jeszcze należy o gen. Zaleskim i Madziarze, którzy brali zaszczytny udział w walkach pod Lublinem, jakoteż o gen. Micewskim i Prószyńskim, którzy chlubnie odznaczyli się na czele oddziałów kawaleryi, o pułk. Józefie hr. Lasockim itd. itd.

A teraz słów kilka o niższych stopniem wojskowym, ale nie mniej dzielnych wojownikach polskich.

Sapiehowie porządkowali niegdyś prawa (Statut Litewski), chadzali do Moskwy, siadywali w Kremlu, walczyli w r. 1831. I teraz ich nie brak w szeregach armii austro-węg., w obronie całości państwa i naszej nadziei. Sześciu młodych Sapiehów walczy na polu chwały. Pięciu Sapiehów to synowie Władysława ks. Sapiehy z Krasiczyna, szósty to syn Pawła ks. Sapiehy, prezesa gal. Czerwonego Krzyża. Najstarszy z synów księcia Władysława, Leon ks. Sapieha od początku wojny służy na froncie. Za uratowanie swego podpułkownika w bitwie pod Jarosławiem, któremu oddał swego konia, został odznaczony, a obecnie pełni dalszą służbę w korpusie lotników. Drugi, Adam, jako oficer czynny, wkroczył w sierpniu 1914 do Królestwa Polskiego; za dziarskie i odważne prowadzenie patroli został również odznaczony, a później przeniesiony do korpusu lotników, w czasie wzlotu aeroplanem został ciężko ranny i ozdobiony krzyżem zasługi. Józef Sapieha zgłosił się dobrowolnie do pierwszego szwadronu pułku dragonów i pozostaje na linii bojowej wschodniej przeciw Rosyi. I ten na polu walki uratował swego rannego przełożonego, za co otrzymał wielki medal srebrny waleczności, a jako chorąży niedawno złoty medal za waleczność, a więc najwyższe odznaczenie, jakie żołnierz (nie oficer) uzyskać może. Brat jego, Andrzej, ranny pierwszy raz pod Jaryczowem w rękę, po wyleczeniu powrócił do pułku, stojącego podówczas na Wołyniu, a otrzymawszy w walce ręcznej z nieprzyjacielem ranę postrzałową w głowę, został również za dzielne zachowanie się odznaczony wielkim srebrnym medalem waleczności. Szósty z Sapiehów, syn księcia Pawła, Alfred, chorąży artyleryi, znajduje się w ogniu od początku wojny i za odwagę na polu bitwy otrzymał dwa srebrne medale.

Dwóch książąt Czartoryskich, synów ks. Witolda, odznaczonych signum laudis i srebrnymi medalami, jest na polu walki; dwóch młodszych niebawem zaciągnie się w szeregi armii. Najstarszy, Kazimierz ks. Czartoryski, znalazł się od początku wojny na froncie pod rozkazami gen. Korny. Przebywszy zapalenie płuc, został adjutantem gen. Rozwadowskiego i dalej przebywa na linii bojowej, zaszczytnie odznaczony. Brat jego, Włodzimierz, wstąpił jako ochotnik do artyleryi i niebawem również otrzymał dekoracye, mały srebrny medal.

Walczy sporo i hr. Dzieduszyckich. Stanisław hr. Dzieduszycki, syn hr. Tadeusza jako porucznik przy konnej artyleryi od początku wojny na froncie, odznaczony jest małym srebrnym medalem, signum laudis i żelaznym krzyżem pruskim. Oktaw hr. Dzieduszycki, wysłany z kilku ułanami do wsi zajętej przez kozaków na Wołyniu, bronił się pomimo znacznej przewagi liczebnej nieprzyjaciela aż do przybycia posiłków; wszyscy towarzyszący mu ułani polegli, on sam jeden pozostał. Otrzymał złoty medal, a następnie srebrny I klasy. Z rodziny Dzieduszyckich biorą nadto czynny udział w walce: Tadeusz, Antoni, Aleksander i Konstanty.

Czterech Siemieńskich-Lewickich stanęło również w szeregu. Stanisław hr. Siemieński-Lewicki, mimo przeszło 50 lat, zgłosił się zaraz w chwili wybuchu wojny jako ochotnik w charakterze prostego żołnierza do 2 pułku ułanów, w którym służyli jego trzej synowie i odbył całą kampanię w r. 1914 i 1915, przy końcu którego został mianowany porucznikiem, zaś jego trzej synowie otrzymali małe srebrne medale za zachowanie się pełne brawury w lasach poleskich. Trzeci z nich, ranny, mianowany porucznikiem, po 4-miesięcznem leczeniu, powrócił na front.

Trzech hr. Gołuchowskich: Agenor, Wojciech i Karol zostało również odznaczonych za dzielne zachowanie się wobec wroga. Rodzina Jędrzejowiczów dostarczyła także licznego kontyngentu. Antoni hr. Lanckoroński i kilku hr. Mycielskich wspominanych jest w kołach wojskowych bardzo chlubnie. Z hr. Potockich Dominik się wysoce odznaczył, a i dwaj synowie ś. p. Romana z Łańcuta, Alfred i Jerzy uzyskali dekoracye. Dwóch hr. Pinińskich, synów ś. p. Aleksandra, z których młodszy, Mieczysław jest obecnie chory, mają również wojskowe odznaczenia. — Wspomnieć należy także o hr. Roztworowskich, Ksaw. Pusłowskim, kap. Rylskim, synie Augusta. Aleksander hr. Skrzyński wstąpił z dyplomatycznej służby jako prosty żołnierz, na polu bitwy odznaczony został srebrnym wielkim medalem, a jako szczególnie odważny i zdolny zamianowany oficerem. Syn Antoniego Skrzyńskiego zginął na polu walki. Andrzej hr. Stadnicki, syn Jana, może się chlubić uznaniem przełożonych i kolegów, a Hieronim hr. Tarnowski, syn Stanisława, skutkiem trudów wojennych zaniemógł. Nadpor. hr. d[illegible] a Scala, przyznający się zawsze do naszej narodowości, ma i krzyż zasługi i srebrny i bronzowy medal zasługi, wielkoksiążęcy oldenburski krzyż zasługi I i II klasy za waleczne zachowanie się wobec wroga.

Niedokładny ten, bo niemal przykładowo wyliczany spis dzielnych polskich [illegible] kończymy wzmiankami o Zygmuncie hr. Zamoyskim, który wyniósł wśród gradu kul generała swego z linii przedbojowej, tudzież o pułkowniku Łubieńskim, który wzięty do niewoli rosyjskiej zdołał przedostać się do Szwecyi, skąd powrócił do kraju, aby objąć z powrotem komendę swego pułku. W szeregach walczy nie mało członków rodziny Łubieńskich.

Akademia handlowa dla dziewcząt w Krakowie.

Jeżeli poddamy powierzchownej choćby analizie panujące obecnie stosunki w handlu czy przemyśle, rolnictwie czy komunikacyi, czy w ogóle w jakiejkolwiek gałęzi życia gospodarczego społeczeństwa, dojdziemy bezwarunkowo do przekonania, że nie są one takiemi, jakimi były przed wojną, że z dnia na dzień ulegają zmianom, które z matematyczną niemal ścisłością dostosowują się do potrzeb i konieczności, wywołanych obecnie toczącą się wojną. Jedną z takich żelaznych reguł, wpajanych przez wojnę społeczeństwu jest zasada, że na żadnem polu nie wolno zostawiać pewnych przestrzeni odłogiem, nie wolno marnować żadnej siły, lecz w interesie wszystkich musi się wykorzystać wszystko, co tylko istnieje. Zdajemy sobie dziś więcej niż kiedykolwiek dawniej sprawę z tego, że życie, wytwórczość i każdy dorobek gospodarczy społeczeństwa jednak i przedewszystkiem polega na niezliczonych ogniwach energii jednostek, które daną grupę społeczną [illegible] wyżej lub niżej jakiejś wartości pozytywnej. [illegible] Jeżeli zatem jednostka jest wszystkiem, podstawą i źródłem produkcyi i dobrobytu, to jest obowiązkiem społeczeństwa każdą tak postawić, by wchodząc w życie była już należycie przygotowaną do walki o byt, do niesienia pożytku społeczeństwu a temsamem i sobie. Dotychczas społeczeństwo nasze starało się przedewszystkiem i dbało o jednostki-mężczyzn, jednostka-kobieta była u nas traktowaną niejako ubocznie. Wedle szematyzmu szkół średnich w Austryi za rok szkolny 1914 było męskich szkół średnich tj. gimnazyów i szkół realnych razem 478, żeńskich 106, w tem ani jednej szkoły utrzymywanej kosztem państwa: szkół handlowych męskich 77, żeńskich samoistnych 1[illegible]. (Przyznać jednak należy, że każda prawie męska szkoła handlowa otwierała swe podwoje dla dziewcząt, tworząc w ten sposób przy szkołach męskich 55 szkół i kursów żeńskich).

Czy staniemy w przyszłości wobec braku lub niedostatku mężczyzn, których będzie mogła kobieta zastąpić, czy też tego braku nie będzie, to w niczem nie zmieni zasady, że jest obowiązkiem jednostek i całego społeczeństwa dążyć wszystkimi drogami do wyzyska-

Pierwsza służba.

Gdy Jagusia znalazła się na pierwszej służbie, doznała z początku olśnienia. Zdawało się jej, że patrzy na wymarzone cuda, że przebywa w pałacu z bajki. Nie wiedziała, jak chodzić po „malowanej“ a ślizkiej jak lód „posadzce“, aby nie upaść, jak się obrócić, gdy usypiała małą Janinkę w powiciu, do której była zgodzona za niańkę. Największe wrażenie czyniło na niej ogromne zwierciadło, wiszące w „szalonie“ nad kanapą. Kiedy tam wchodziła, odrazu ukazywała się jej cała własna postać, na pół dziecinna jeszcze, w różowym staniku i krótkiej, krasej spódnicy, z twarzą szczupłą, mizerną, typową twarzą biednego, wiejskiego dziecka w czasie przednówku.

Wikt miała u państwa wyśmienity, o jakim nie zamarzyła nigdy w tatusiowej chałupie: rano kawa z mlekiem i bułką, potem, około jedenastej kromka chleba z masłem, na obiad to samo co państwo: rosół, kawałek mięsa z ziemniakami lub jarzyną, a na trzecie zawsze „jakaś strasznie cudna“ potrawa, po której ją czasem „mgliło“: popołudniu kawa, wieczór kolacya. Rety, pięć razy dnia! Cóż z tego jednak, kiedy z tych wszystkich dobrości, obcych dla zagłodzonego żołądka, ciągle u jej było nieswojo, a śpiączka, chociaż wysypiała się dłużej niż w domu, to ją zwłaszcza po obiedzie tak napastowała, że raz, nosząc po pokojach Janinkę, omal jej nie upuściła na ziemię.

Nazajutrz po nastaniu na służbę, spotkał Jagusię bardzo przykry wypadek. Ponieważ była niedziela, wzięła ją pani do kościoła. Po nabożeństwie na rogu ulicy wśród ciżby chłopów i przedmie[illegible] panią z oczu i zgubiła się. Mimo, że zapamiętała ulicę i dom swych służbodawców, po długiem błądzeniu w południe wróciła spłakana i wystraszona.

Odtąd same niepowodzenia i przykrości zaczęły się sypać na głowę Jagusi tak, że nawet pańskie jadło, rzecz tak w chałupie przez matkę zachwalana, lustro, przed którem coraz częście lubiła stawać i miękka kanapa, na której przysiadała ukradkiem, przestały ją zaciekawiać. Przytem poczęło się dziewczynie strasznie cnić to za matusią, to za młodszą Kasią, to za Burkiem, to wreszcie za Kwiatą, którą tej wiosny zamiast niej Jasiek miał pasać — a nawet chwilami to i za tatusiem jej się cniło, choć tatuś nigdy nie przygarnął ją do siebie jak matusia, nigdy po głowie nie pogłaskał, ani kukiełki z jarmarku nie przyniósł, o każden przyodziewek dla niej okrutnie na matusię swarzył, a że bardzo prędkiego serca był, to nieraz i ze dwa razy na dzień, jak ino czego nie zrobiła, jak się patrzy, w chałupie, odpasywał rzemień i bił ile wlazło.

Udręczenia na służbie tak się Jagusi dały we znaki, że umyśliła sobie prosić matusię, gdy w Zielone Święta przyjdzie ze wsi ją odwiedzić, żeby ją duchem do domu zabrała. Nijakiej nie chce zasługi, nijakiego nowego przyodziewku, ani pańskiego wiktu. Woli dalej za Kwiatą uganiać po pastwisku, albo plewić, albo okopywać, żur i ziemniaki jeść, a tych paninych, niby to słodkich i mądrych nauk już nie słuchać, i tych pańskich wymysłów, od których w głowie się mąci, już się nie uczyć. Bo pani, ot, jak pani, niby to dobra, ale ta dobrość tak dziewczynie dopiekła, że z końcem drugiego tygodnia już miejsca znaleźć sobie niemogła, ino ciągiem popłakiwała po kątach.

— O co płakałaś, Jagusiu? — pytała pani, widząc jej zaczerwienione oczy. — Przecie chyba krzywdy u nas ni[illegible]z, głodna nie jesteś...

— Juści, głodu nie miała, nie pracowała ciężko, ale było jej przecie strasznie źle. Na łagodne pytania pani nigdy nie odpowiadała, tylko fartuszek podnosiła do twarzy, odwracała się do ściany i jeszcze większa spierała ją żałość, a przybycia matusi wyglądała jak kania deszczu.

Bo krzywda jej się działa, krzywda okrutna. Pani chciała przemienić ją na jakiegoś, Boże odpuść, cudaka, żeby potem wszystkie dziewuchy wsiowe przykpinki z niej sobie stroiły. Naprzykład kazała jej chodzić po domu przez cały dzień bez chusteczki na głowie. Jak zapamięta od maleńkości chusteczkę nosiła, tak jak Hanka, Nastka, jak każda dziewucha. To też bez chustki było Jagusi tak dziwnie, jak bez ręki, że rady sobie dać nie mogła, a od trzeciego już dnia pobytu musiała ją z głowy zdjąć. Ale nie koniec na tem. Gdy pierwszy raz zdjęła chustkę, pani podszedłszy do niej blizko, zakrzyknęła, potem poszeptała coś z kucharką, potem kucharka pociągnęła ją do okna, rozgarnęła włosy, a p[illegible] uciekła do innego pokoju...

Byłoż to piekło później, byłaż Sodoma-Gomora rety! Pani nie mogła się nadziwić, że Jagusia nie [illegible] grzebienia, że odkąd jest u niej ani razu się nie cze[illegible]. Posłała zaraz kucharkę po grzebień i do apteki — a wieczór mimo rzewnego płaczu i spraszań się Jagusi energiczna kucharka wyczesała i wyszorowała dziewczynę tak, że aż pojaśniała na twarzy i szyi.

Nazajutrz rano, gdy przyszła do pokoju do dziecka, pani przemówiła coś do pana „po frajcusku“, a potem rzekła do niej przyjaźnie:

— Cóż, Jaguś, prawda, że ci teraz przyjemnie? Nawet wyładniałaś. Gdyby teraz mama przyszła, toby się ucieszyła, że ma taką córkę...

Jagusia, jak zwykle, nic na to nie odpowiedziała, lecz co prędzej odwróciła się do ściany, podniosła fartuszek do oczu i ciche, tłumione łkanie jęło wstrząsać jej wątłemi barkami.

Wcale jej nie było przyjemnie, a matusia toby się pewnikiem nie ucieszyła, gdyby dowiedziała się o tych cudactwach, co się z nią odbywały. Ogromny żal miała

nia sił drzemiących w jednostkach-kobietach na różnych polach, na których mogłyby z pożytkiem dla siebie, rodziny i narodu pracować. Współzawodnictwo kobiety z mężczyzną w pracy zarobkowej wywoła wprawdzie konkurencyę, tam jednak gdzie chodzi o dobro ogółu, o wykorzystanie dla narodu każdej choćby najmniejszej siły i energii, tam konkurencya będzie drogą wiodącą do postępu, bo uczciwie, jednakimi środkami, z jednakiem wykształceniem prowadzona, wywoła większy wysiłek energii, zwiększy hart, zdobędzie nowe pola pracy i nowe rynki zbytu i uchroni naród od rozleniwienia, ospałości i lekkomyślności traktowania żywotnych jego obowiązków. Kobieta wykształcona tak samo jak mężczyzna, przestanie być współzawodniczką a stanie się tem, czem być powinna, to jest mężczyzny towarzyszką i pomocnicą. Jeżeli wykształcenie kobiety powinno być takie jak mężczyzny, to jest i ogólne i zawodowe, dające do ręki broń do walki o byt, chodziłoby zatem jedynie o wyszukanie kierunku, w którym wychowanie kobiet iść powinno, aby z niego największą korzyść tak sama kobieta, jak i naród mógł odnieść.

Kobiety pobierają naukę w gimnazyach, liceach, seminaryach nauczycielskich i szkołach handlowych. Frekwencya w tych szkołach w roku szkolnym 1914 tak się przedstawiała: w gimnazyach z językiem wykładowym polskim pobierało naukę 3844 uczenic, w gimnazyach czeskich 941, w niemieckich 1013. W seminaryach nauczycielskich kształciło się Polek 3526, Czeszek 1527, Niemek 4096. Do liceów polskich uczęszczało uczenic 740, do czeskich 1738, do niemieckich 6903. W szkołach handlowych (4-ro i 2-klasowych oraz na kursach jednorocznych) było Polek 590, Czeszek 2063, Niemek 3845. W procentach stosunek ten przedstawia się bardzo ciekawie i tak na 100 kształcących się w szkołach średnich Polek uczęszczało do gimnazyów 44, do seminaryów 40, do liceów 9, do szkół handlowych 7. Na 100 Czeszek uczęszczało do gimnazów 15, do seminaryów 24, do liceów 28, do szkół handlowych 33. Na 100 Niemek było w gimnazyach 6, w seminaryach 26, w liceach 44, w szkołach handlowych 24. Na 100 dziewcząt w Austryi uczęszczających do wymienionych wyżej szkół było w gimnazyach: Polek 66, Czeszek 16, Niemek 18. W seminaryach było 38 Polek, 17 Czeszek a 45 Niemek. Do liceów uczęszczało 8 Polek, 18 Czeszek i 74 Niemek. **Do szkół handlowych 9 Polek, 32** Czeszek i 59 Niemek. Pomijając seminarya nauczycielskie, w których frekwencya stosuje się mniej więcej do zapotrzebowania, kształcą się Polki przeważnie w klasycznych gimnazyach, Czeszki zas i Niemki w liceach i szkołach handlowych. W roku szkolnym 1916 stosunek ten odnośnie do szkół handlowych uległ jeszcze wyraźniejszej tendencyi zmianie, w bieżącym bowiem roku uczęszcza do tychże szkół Polek 791, Czeszek 4965 i Niemek 6578 t. j. w procentach Polek 7 proc., Czeszek 40 proc. i Niemek 53 proc. We wszystkich szkołach handlowych widać w porównaniu z rokiem 1914 przyrost dość znaczny, choć nie jednaki i tak w szkołach polskich wynosi on 34 proc., w niemieckich 71 proc., w czeskich zaś aż 140 proc.

Przy porównywaniu tych cyfr mimowoli nasuwa się myśl, że tak wyraźnie zaznaczony system kształcenia dziewcząt w kierunku praktycznym, uzdalniającym do handlu i przemysłu w najszerszem znaczeniu jest wynikiem ale zarazem i przyczyną rozgałęzionej pracy organicznej i rozwoju gospodarczego Niemców i Czechów, że chcąc im dorównać trzeba nam dążyć do skierowania kobiet na tory kształcenia się w szkołach handlowych i przemysłowych. Jeżeli zaś dotychczasowe wywody są słuszne, to należy pójść dalej w tym kierunku i dać dziewczętom możność nabycia takiego samego wykształcenia handlowego, jakie daje się chłopcom, a więc oprócz szkół dwuklasowych i kursów jednorocznych po egzaminie dojrzałości otworzyć im wstęp i do czteroklasowych Akademii handlowych.

Czy ten kierunek odpowiada potrzebom kobiety i społeczeństwa? Jeżeli kobieta ma sposobność i możność ukończenia studyów gimnazyalnych i uniwersyteckich, jeżeli może narówni z abituryentami gimnazyalnymi ukończyć kurs jednoroczny dla absolwentów szkół średnich przy akademiach handlowych, dlaczegóż nie miałaby poświęcając się specyalnie wykształceniu komercyalnemu kształcić się w czteroklasowej wyższej szkole handlowej? Jeżeli Niemka może to uczynić w Wiedniu a Czeszka w Pradze, niechże Polka ma możność ukończenia polskiej akademii w Krakowie. Że Niemka i Czeszka łatwiej znajdą posady bo u nich rozwinięty przemysł i handel potrzebuje współpracowników, to Polkę, która u siebie w domu takiego rozwoju jeszcze nie ma, czeka tem piękniejsza praca, być pionierką postępu na polu handlu i przemysłu, przyczyniać się do wzbogacenia kraju przez stworzenie silnego a narodowo uświadomionego stanu kupieckiego, dorównywującego wykształceniem niemieckiemu i czeskiemu. Zresztą jeżeli nabycie wykształcenia ogólnego i zawodowego, wiodące poprzez szkołę ludową, gimnazyum i uniwersytet trwa 16—17 lat i nie daje jeszcze gwarancyi, że po ukończeniu studyów otrzyma się na pewne dochód przyszłość zabezpieczający, to nabycie wiedzy ogólnej w zakresie szkolnictwa średniego a zarazem i zawodowego, handlowego poprzez szkołę ludową, trzy klasy wydziałowe lub cztery gimnazyalne i cztery akademii handlowej trwać będzie tylko 11—12 lat i da prawie pewność otrzymania posady z dochodem wystarczającym na utrzymanie, da możność stworzenia samoistnego i samodzielnego warstatu pracy w handlu, da zabezpieczenie przed wyzyskiem pracy, oparte na takiem samem wykształceniu, jakie mają mężczyźni, pracujący w tym samym dziale. O lepszem zatem czy gorszem powodzeniu nie będzie w przyszłości rozstrzygać przynależność do tej czy owej płci, lecz zdolność, energia i umiejętność lepszego korzystania z nabytej wiedzy teoretycznej i praktycznej. Jeżeliby zresztą absolwentka akademii nie potrzebowała lub nie chciała ubiegać się o posadę, to może mając stosowne wykształcenie otworzyć własne przedsiębiorstwo i prowadzić je w pewnych warunkach lepiej niż mężczyzna, a w takim razie cel wyższego kształcenia się fachowego byłby tem pewniej i piękniej osiągnięty, boć trudno kształcić pokolenia całe po to tylko, by na posadach wysługiwały się drugim, pracowały na cudzem a nie na swojem, na co kobieta nie posiadająca wyższego zawodowego wykształcenia prawie zawsze skazaną być musi.

Temi zasadami kierując się postanowiła Kuratorya Akademii Handlowej w Krakowie otworzyć przy męskiej także żeńską akademię 4-klasową. Wykonując tę uchwałę zamierza dyrekcya akademii z dniem 1. września 1916 otworzyć pierwszą klasę tejże wyższej szkoły, na razie jako równorzędny oddział szkoły męskiej. Plany nauk będą zupełnie identyczne z planami oddziału męskiego. Warunki przyjęcia również te same, tj. 14 lat, ukończonych 4 klas gimnazyalnych z ogólnym stopniem I. lub 3 klasy wydziałowe z postępem co najmniej dobrym ze wszystkich przedmiotów. Uczenice ze szkoły wydziałowej muszą złożyć egzamin wstępny z języka polskiego, rachunków i algebry. Ponieważ algebry w żeńskich szkołach wydziałowych się nie udziela, otworzy dyrekcya Akademii osobny kurs algebry dla kandydatek do klasy I. przed terminem egzaminu wstępnego. Opłata wyniesie rocznie 200 kor., które można będzie składać także w ratach, wpisowe itp. 17 koron przy wpisie. Ponieważ do poczynienia dalszych kroków musi dyrekcya wiedzieć, czy i na jaką ilość kandydatek będzie mogła w pierwszym roku liczyć (a przyjąć będzie można tylko 30 panienek), prosi przeto rodziców, którzyby zamierzali córki swe wpisać do akademii 4-klasowej, aby zechcieli listownie zgłosić je w dyrekcyi (Studencka 19), podając wiek, przebieg dotychczasowych studyów i adres, najpóźniej do 15. kwietnia 1916.

Ś. p. Józef Gałęzowski.

Od dyrekcyi Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu otrzymujemy następujące wspomnienie pośmiertne o ś. p. Józefie Gałęzowskim:

Wobec pomyłki, jaka zaszła w pismach krajowych, które podały wiadomość o śmierci Dra Ksawerego Gałęzowskiego (który umarł w r. 1907), prostujemy, że zmarł w Paryżu dn. 18 marca b. r. brat jego, prezes Muzeum Narodowego w Rapperswilu, pułkownik Józef Gałęzowski, w 83 roku życia, z którego zgonem Polska straciła jednego z ostatnich najzasłużeńszych przedstawicieli pokolenia r. 1863.

Powstanie styczniowe zastało Józefa Gałęzowskiego na stanowisku kapitana sztabu wojska rosyjskiego i profesora Akademii wojskowej w Petersburgu, słynącego z wiedzy i zdolności. Na apel Ojczyzny stanął w szeregu powstańczym. We wrześniu 1863 r. wszedł w skład Rządu Narodowego, powołany przez Traugutta na stanowisko dyrektora wydziału wojny, jako jeden z tych, którym dyktator najmocniej ufał. Szczęśliwszy los uchronił go od szubienicy, na jakiej z upadkiem powstania zawiśli towarzysze jego. Dni żywota, które Bóg mu przedłużył, poświęcił pułkownik Józef Gałęzowski gorliwej służbie Ojczyźnie, a rozwinął ją w Paryżu na emigracyi, której najgodniejszym był przedstawicielem.

Po śmierci Władysława hr. Platera w r. 1889, został wykonawcą jego testamentu i kierownikiem Muzeum Narodowego w Rapperswilu, wyznaczony ku temu przez założyciela. Muzeum Narodowe jest obok Platera dziełem Gałęzowskiego; on bowiem ukochawszy je gorąco, przy wybitnych swych zdolnościach finansisty i z wielką ofiarą trudów bezinteresownych, prawnie uparządkował i dźwignął z krytycznego położenia sprawy tej doniosłej placówki polskiej na ziemi obcej. Zdolnościami finansisty zasłynął Józef Gałęzowski w świecie francuskim jako współpracownik wielkiej instytucyi finansowej „Credit Foncier de France“, które wysunęła go na stanowisko naczelnego szefa ogólnej rachunkowości, a ostatnio jako szefa oddziału honorowego. Piastował także godność kawalera francuskiej legii honorowej.

W życiu emigracyi polskiej we Francyi brał pozatem czynny udział jako prezes Rady „Szkały Polskiej“ na Batignolles, administrator humanitarnej emigracyjnej instytucyi „Czci i chleba“, a wkońcu jako przewodniczący komitetu „Wolnej Polski“, a którą nie dane było oglądać oczom sędziwego Pułkownika.

Zgasł w dobie ciężkich prób, co ziemię polską w każdej godzinie pokosem śmierci roszą. Trudno dziś uczcić zasługę narodową Zmarłego, jak przystało. Ale ufajmy, spełni się kiedyś przepowiednia Wieszcza, „gdy orły nasze skrzydła wreszcie na spoczynek zwiną“, gdy

„Rzuciwszy miecze, siędą rozbrojeni
Rycerze nasi — słuchać o przeszłości;
Wtenczas zapłaczą nad ojców grobami“...

A wśród łez tych, co lica nie splamią, znajdzie się zapewne i łza uwielbienia dla Towarzysza Romualda Traugutta, ministra wojny roku 1863.

Zwłoki Jego złożono na cmentarzu Pere-Lachaise w Paryżu 20 marca 1916.

Drożyzna medykamentów.

Wskutek wojny i braku sił robotniczych w fabrykach środków aptecznych podskoczyły bardzo w cenie wszelkie lekarstwa. Zatamowana wymiana materyałów surowych, potrzebnych do ich wyrobu, regulującą dawniej cenę medykamentów spowodowała olbrzymie różnice na rynkach ich zbytu.

Świeżo wydała berlińska firma Brückner Lampe et comp zestawienie cen poszczególnych środków medycznych przyczem uwidacznia się, że niemiecki przemysł i rynek w tej dziedzinie najlepiej się przedstawiają, gdyż we Niemczech cena lekarstw jest najniższa.

Dla porównania z temi cenami, podając je czasopismo związku austryackich aptekarzy dodało obecne ceny medykamentów w monarchii tak różne od dawnych. W okresie przedwojennym ceny u nas i w cesarstwie niemieckiem były jednakie, dzisiaj zaś podwyższyły się kilkakrotnie, ujawniając tendencyę dalszego wzrostu. Prześcignęła nas pod tym względem Rosya, gdzie ceny medykamentów doszły niebywałych rozmiarów, lecz i u nas zachodzi obawa, że ceny nie pozostaną na obecnej wysokości. Interesująca tabelka, podająca ceny w markach za 1kg. — przedstawia się następująco:

	Niemcy	Rosya	Anglia	Półn. Ameryka	Austrya
Acid. Salicyl.	3·70	—	50·—	35·—	30·—
Antypiryna	30.—	—	—	260·—	52·—
Aspiryna	42·—	2 0·—	—	—	85·—
China Sulf.	80·—	300·—	120·—	—	170·—
Cocaina	220·	850·—	500·—	—	503·—
Codeina phosp.	605·—	1400·—	—	—	76·—
Kal. bromat.	3·80	70·—	50·—	—	53·—
Natr. bromat.	4.50	100·—	—	—	62·—
Opium	63·—	—	77·—	—	70·—
Phenacetina	8·50	—	144·—	—	70·—

KRONIKA.

Karty chlebowe na następne dwa tygodnie. Wczoraj rozpoczęły Biura okręgowe rozdawnictwo kart chlebowych na następne dwa tygodnie, w sposób dotychczas praktykowany.

Karty cukrowe dodatkowe, przyznane ogłoszonem wczoraj rozporządzeniem namiestnictwa, nie zostały jeszcze magistratowi krakowskiemu doręczone. Magistrat otrzyma je zapewne w najbliższych dniach. O terminie rozdawnictwa tych kart zawiadomi publiczność za pośrednictwem dzienników.

Zebranie naukowe lekarzy. Dziś, w sobotę 1. kwietnia odbędzie się w sali Kliniki Neurologicznej prof. Dra Piltza (ul. Kopernika 48) posiedzenie naukowe lekarzy wojskowych fortecy. Na porządku dziennym odczyt prof. Dra Lukscha „Rok prosektury wojennej z uwzględnieniem ochronnych i leczniczych szczepień“ i demonstracye z Kliniki chirurgicznej prof. Dra Kadera. Odczyt prof. Lukscha jest jedynym w swoim rodzaju i bardzo interesującym ze względu na doświadczenia naukowe prelegenta i aktualność tematu. Na posiedzenie zaproszeni są wszyscy lekarze wojskowi i cywilni Krakowa.

Z Czytelni Związku niewiast katol. Dzisiaj o godzinie 4. po poł. odbędzie się w Czytelni Polskiego Związku niewiast kat., ul. Szczepańska 5, pogadanka z dyskusyą na temat: Rola kobiety w domu w obecnych warunkach ekonomicznych.

Oszuści przed sądem. Prz[illegible] krajowego sądu karnego pod przewodnictwem radcy sądu Dra Ajdukiewicza rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw braciom Kahane, właścicielom prywatnego bankczku, którzy w r. 1912 popełnili głośne oszustwo przez bankructwo swej firmy. Na ławie oskarżonych zasiadają:

---

do tych ludzi, w których moc się dostała, i czuła się bezgranicznie skrzywdzoną. Nigdy w chałupie tak z nią nie wydziwiali. Miała czasem w niedzielę na odwieczerz matusia ochotę, to wyszły na przyzbę, albo do sadku, usiadły na murawie w słoneczku, położyła jej głowę na kolanach i matusia zrobiła co się patrzy. Ale w „powszechny“ dzień takie cuda wyprawiać, tyle mydła zepsuć na szyję, głowę i gębę to ino grzech a obraza Boska! Pewnikiem ci państwo, to jakieś lutry, choć to niby grzeczne, delikatne i po naszemu gada!

Owego pamiętnego dnia przykazała jej pani raz na zawsze codzień rano twarz, szyję i rękę porządnie myć. Jagusia omijała niekiedy ten rozkaz, korzystając z każdej nieobecności pod ten czas kucharki, która ją sumiennie pilnowała. Raz jednak pani ujrzawszy ją rano tak umorusaną, jak poprzedniego dnia wieczorem, ostro ją wykrzyczała. Ta dopełniło miary Jagusinych udręczeń.

Gdy na Zielone Święta przyszła matka, Jagusia na pytania, czy rada ze służby, przy wszystkich niby potakiwała, spuszczając głowę i odwracając twarz do ściany. Dopiero, gdy matusia wyszła, podziękowawszy pani za poczęstunek i pochwaliwszy Pana Boga, dziewczyna zbiegła za nią po schodach i w bramie na dole, gorzko płacząc, zaczęła skarżyć się na wszystkie wydziwiania, jakich tu doznaje. Tak była rozżalona i tak się upierała, aby odrazu z matką do chałupy wracać, że już nawet na górę iść nie chciała, tylko prosiła, aby matka wzięła jej węzełek, wołając jeszcze za nią:

— A grzebień, to jej, matusiu, ostawcie, jak go najdziecie w moich chustach! Niech se ta inszą czeszą, niech ś-nia wydziwiają te lutry, te cudoki!

Edm. Zechenter.

1) Izral Kahane lat 69, b. współwłaściciel domu bankowego pod firmą „F. Kahane“, 2) Benjamin Kahane, lat 53, również współwłaściciel wymienionego domu bankowego i 3) Abraham Dunkelblum, lat 53, handlarz jaj z Podgórza. Czwarty oskarżony. Jakób Zucker zmarł. piąty Chaim Fuchs zbiegł z Krakowa.

Obwinieni Izrael i Benjamin Kahanowie pozostawali w ścisłych stosunkach kredytowych i handlowych ze spółką eksportu jaj w Podgórzu, złożoną ze wspólników Szymona Dunkelbluma, Chaima Gersona Fuchsa, Jakóba Leiba Zuckera, Abrahama Silberfelda. Mojżesza Thorna i Abrahama Dunkelbluma. „Bank“ udzielał kredytu spólnikom na wywóz jaj do Anglii, zakupywanych w Galicyi i Rosyi za bardzo wysokie kwoty; był to interes milionowy. Spółka wręczała firmie Kahane weksle przekazowe, a przekazy były trattowane na filię „Silberfeld“ w Birmingham i filię w Londynie. W roku 1905 poniosła spółka poważną stratę około 285.000 kor. Zamiast zgłosić konkurs, bracia Kahane i wspólnicy zataili wobec wierzycieli stratę 250.000 koron i aby nie stracić kredytu, wykupywała firma Kahane przez szereg lat swe akcepta, dochodzące do 300.000 koron, więc pokrywające straty. Gotówkę czerpała z eskontowania nowych akceptów w różnych bankach, bądź [illegible] z gotówki, składanej w swym domu bankowym przez osoby prywatne na rachunek bieżący lub jako oszczędności.

Nadto dopuszczali się — wedle aktu oskarżenia — bracia Kahane także oszukańczych manipulacyj z przekazami, w ten sposób, że żądali od wspólników wywozu jaj wystawiania przekazów na wyższe kwoty, ponad wartość wysłanego za granicę towaru, a wspólnicy wystawiali fałszywe przekazy. W ten sposób firma bankowa zyskiwała gotówkę, przenoszącą wartość towaru, a gdy nadszedł termin wykupienia przekazu, płaciła gotówką nadwyżkę, niepokrytą towarem. Oszukańczy eskont weksli i przekazów pozostawał tak długo niewykryty, jak długo firma Kahane była w stanie sztucznie naciągniętym kredytem uzyskać gotówkę na wykupno akceptów i zapłatę nadwyżki przekazów, niepokrytej towarem. Długo udawało się odwlekać moment krytyczny, dzięki zręczności w wyszukiwaniu nowych źródeł kredytu i bezwzględności wobec wierzycieli. Wreszcie z końcem sierpnia 1912 r. filia Tow. wywozu jaj w Londynie w drodze telegraficznej zażądała pokrycia gotówką przekazu na 700 f. szt.; przekaz był niepokryty towarem i firma już gotówki nie zdołała wydobyć. Ten zbieg okoliczności naprowadził na wykonywane przez 7 lat manipulacye.

Wedle zestawienia aktu oskarżenia niedobór, wynikły z manipulacyj, wynosi 907.468 kor.; stan czynny 110.841 koron. Stan bierny obejmuje 53 pozycyj długów w kwocie 1,013.309 kor. Największą jest pozycya wiedeńskiego banku lombardowego i eskontowego w kwocie 336.288 koron.

Oskarża prokurator Dr Sozański, bronią dwaj adwokaci żydowscy. Jako znawcy ksiąg handlowych fungują pp. Stanisław Nycz i Józef Tobiczyk. Do rozprawy, która potrwa zapewne 2—3 dni, wezwano 24. świadków.

Nowy dyrektor lwowskiego Banku hipotecznego. „Wiek Nowy“ donosi: Znany w szerokich sferach finansowych i obywatelskich naszego miasta dotychczasowy wice-dyrektor Banku hipotecznego Dr Maryan Boziewicz mianowany został dyrektorem. W czasie inwazyi prowadził dyr. Boziewicz kierownictwo wszystkich agend Banku hipotecznego i na tem polu położył prawdziwie wielkie zasługi, jednające mu powszechne uznanie.

Z Bochni donoszą nam: Dzięki zabiegom tutejszego starosty i radcy namiestnictwa p. Veltzego, a przy chętnej pomocy pań bocheńskich, zbiórka urządzona na upominki dle legionistów i żołnierzy w polu przyniosła kwotę 7008 koron 64 halerzy.

Z Nowego Sącza piszą nam: Tutejsza Polska Czytelnia Kobiet zaznacza działalność patryotyczną i filantropijną przez wspieranie dobroczynnych instytucyj dochodami z częstych odczytów, wieczorków i „podwieczorków“. W ostatnich czasach odbyło się staraniem tego Towarzystwa kilka takich zebrań o pięknie obmyślanych programach muzycznych, deklamacyjnych i wokalnych. Często atrakcyę wieczorków stanowiły wybitne osoby ze świata artystycznego. Dochód ostatnich trzech wieczorów był przeznaczony częściowo na fundusz wdów i sierót po legionistach polskich i na upominki dla naszych żołnierzy w polu będących, a wynosił kilkaset koron.

Z Kołomyi donoszą do „Gaz. Por.“: W ubiegłą sobotę odbył się tutaj pogrzeb legionisty, Tytusa Prelicza, byłeg ucznia tut. gimnazyum. Tłumy publiczności z rozmaitych sfer zaległy dziedziniec cmentarza. Gimnazyum stanęło „in gremio“ z przedstawicielami grona nauczycielskiego. W pogrzebie wzięli udział liczni przedstawiciele duchowieństwa, wśród nich X. Makłowicz, niestrudzony działacz w humanitarnych instytucyach, oraz katecheci gimnazyum obydwu obrządków. Nad grobem przemawiali p. Szymeczko, weteran powstania 63-go roku imieniem powstańców, p. Stanisław Ludwig, rewident kolejowy, imieniem organizacyj militarnych, których członkiem był ś. p. zmarły, oraz p. Rudolf Pelzer, były podporucznik Legionów polskich w imieniu kolegów po broni. Chór gimnazyalny odśpiewał marsz żałobny, a seminarzystki piękną „Rotę“ Relidzyńskiego.

Z Bukaczowiec piszą do „Gaz. Por.“: Projektowany od dawna szpital epidemiczny stał się faktem dokonanym. W celu urządzenia tegoż zjechał lekarz powiatowy, przywiózłszy wszystkie utensylia. Na szpital przeznaczono budynek szkolny. Lecz czy ten szpital położy tamę rowijającym się nadal i szerzącym chorobom — czy będzie to ulgą dla wynędzniałej i wyniszczonej biedą ludności? Należałoby raczej wybudować baraki, w którychby nędzarze, których u nas tak wielu, jakie takie pomieszczenie znaleźli.

Z Milatyna (powiat Gródek Jagiell.) piszą: Po inwazyi rosyjskiej zaczyna powiat, a z nim i gmina nasza do dawnego budzić się życia. Nieproszeni goście blizko przez rok wyniszczyli nas ze wszystkiego, a uciekając w czerwcu zabrali ze sobą kilkudziesięciu mężczyzn oraz resztki inwentarza żywego i martwego. Dzięki energicznym rządom i zabiegom p. Trzeciaka. starosty w Gródku Jagiell., powiat nasz dostatecznie jest zaopatrzony w żywność. Rozporządzeniami swoimi zmusił starosta ludność do uprawy gruntów na obszarach dworskich, a gdzie to było rzeczą niemożliwą z powodu braku rąk do pracy, tam postarał się o to. aby jeńcy uprawiali pola.

Z Rosyi.

Biuletyny rosyjskie.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 29. marca: W okolicy Dźwińska walka trwa dalej. Na południe od Dźwińska miejscami gwałtowny ogień artyleryi. W okolicy na zachód od jeziora Narocz wyrzuciliśmy nieprzyjaciela z części lasu na południe od wsi Mokrzyce i odparliśmy ogniem nieprzyjacielski kontratak. W okolicy kanału Ogińskiego miejscami gwałtowny ogień piechoty. Pod wsią Somino nasze oddziały przedarły się przez zapory druciane jednego nieprzyjacielskiego posterunku i wyrzuciły go z jego rowów. Niemcy uciekli na drugą stronę kanału. Nieprzyjacielscy lotnicy rzucili bomby w okolicy dworców Lubicz i Łuniniec (55 km. na północny wschód od Pinska). Na froncie nad środkową Strypą odparliśmy próby nieprzyjaciela, żeby zbliżyć się do naszych rowów. Na całym froncie panuje odwilż. Bagniste okolice jezior są nawiedzone powodzią. Wszędzie na jeziorach i rzekach taje lód. Tajanie grubej warstwy lodu na drogach sprawia w całej północnej okolicy wielkie trudności ruchu.

Dnia 30 marca. W okolicy Rygi wykonali Niemcy napad ogniowy na przyczółek mostowy Uexkuell. W odcinku Jakobstadt ostrzeliwał nieprzyjaciel gwałtownie okolicę wsi Epunk (3 km. na południowy wschód od Augustinhof) i przedsięwziął atak, został jednak przez nasz ogień odparty. Nieprzyjacielskie oddziały, które poszły naprzód w okolicy Sussеji zostały odrzucone na drugi brzeg rzeki. Na północ od Dźwińska walka ogniowa. Na południe od Dźwińska miejscami żywy ogień karabinowy i działowy. Napady nieprzyjaciela na południe od Widzów zostały odparte naszym ogniem. Nieprzyjaciel zebrał siły na zachód od jeziora Narocz i w rowach na południe od Mokrzyc, nasz ogień rozprószył je. W okolicy kanału Ogińskiego żywy ogień działowy. Na południe od Prypeci i w Galicyi walka ogniowa i czynność wywiadowców. Nasz ogień strącił jeden nieprzyjacielski samolot, wylądował on w okolicy Trembowli. Załogę, kapitana i porucznika, wzięto do niewoli. Na całym froncie odwilż i tajanie śniegu.

Na Zachodzie.

Nowy gubernator Paryża.

Paryż. (B. kor.) Ajencya Havasa. General Dubail został mianowany wojskowym gubernatorem Paryża i naczelnym dowódcą armii Paryża w miejsce generała Manourego, który ustępuje ze względu na stan swego zdrowia.

Optymizm Ribot'a.

Paryż. (B. kor.) Ajencya Havasa. Senat jednomyślnie 258 głosami przyjął żądane kredyty. Podczas dyskusyi nad prowizorycznymi kredytami na drugi kwartał 1916. powiedział minister finansów Ribot: Będziemy musieli znowu zwrócić się do Banku Francuskiego i wziąć pożyczki. Francya weźmie na siebie wszystkie konieczne ofiary, aby zapewnić sobie ostateczne zwycięstwo. Ribot zakończył: Na obradującej teraz konferencyi objawia się zupełna wiara w zwycięstwo. Zwycięstwo jest pewne. Doczekamy się pokoju, który przywróci prawo i uwolni świat od zmory, która zbyt długo na nim ciążyła.

Ofiary na „Provence“.

Frankfurt. (B. kor.) Jak „Frankfurter Zeitung“ donosi z Genewy, słuchać z Paryża, że francuskie ministerstwo marynarki teraz otwarcie przyznaje, iż na pokładzie zatopionego 26. lutego na morzu Śródziemnem francuskiego krążownika pomocniczego „Provence“ znajdowało się 4000 ludzi. Załoga składała się ze sztabu 3. pułku piechoty kolonialnej, z 3. batalionu oraz 2. kompanii pierwszego batalionu, tudzież 2. kompanii karabinów maszynowych i jeszcze jednej kompanii. 296 pozostałych przy życiu przewieziono na Maltę, około 400 na Milos. Największa część załogi zatonęła.

Socyaliści angielscy przeciw pokojowi.

Londyn. (B. kor.) Doniesienie Biura Reutera. Na zgromadzeniu parlamentarnej partyi robotniczej, w którem wziął także udział prezydent międzynarodowego biura socyalistycznego Vandervelde i sekretarz Huysmans postawiony został wniosek, aby partye socyalistyczne wszystkich krajów bez względu na obecne położenie wojenne, względnie na czas trwania wojny, rozważyły w sposób zupełnie ogólnikowy, pod jakimi warunkami jest możliwy trwały pokój dla Europy i w jaki sposób możnaby uczynić niemożliwem powtórzenie się wojny takiej, jak obecna.

Dalej zaproponowano danie wskazówki, aby po ukończeniu wojny, gdy będą do omówienia warunki pokojowe, klasy robotnicze jako całość postawiły zasady, jakie panują w ich szeregach. Vandervelde i Huysmans oświadczyli, że jako przedstawiciele Belgii przybyli, aby się poinformować o celach angielskiego ruchu robotniczego. W dyskusyi, która się wywiązała wyjaśniono im, że w angielskiej partyi robotniczej obecnie wszelkie omawianie warunków pokojowych zostało uczynionem zupełnie niemożliwem a nawet gdyby to było możliwem takie postępowanie wywo[illegible] łoby nieporozumienia w pojęciu nieprzyjaciół co do [illegible] nowiska angielskich kół robotniczych wobec wo[illegible] oraz. że obecnie partyi robotniczej zależy jedynie [illegible] zwycięskiem przeprowadzeniu wojny.

Wrzenie wśród robotników.

Londyn. (B. kor.) „Daily Telegraph“ donosi [illegible] gowa. że niepokoje robotnicze w fabrykach państwowych weszły w krytyczne stadyum. Urzędnicy syndykatów, do których należą strajkujący. próbowali wszystkiego. żeby ich nakłonić do powrotu do pracy, ale kierownictwo syndykatów już nie jest przez robotników uznawane.

Londyn. (B. kor.) Cześć robotników maszyn doku Harland i Wolf w Belfaście urządziła strajk jako protest przeciw temu, że przyjęto wielu robotników niekwalifikowanych i nawpółkwalifikowanych.

Liverpool. (B. kor.) 10.000 robotników portowych wzdraga się pójść do pracy.

Przyczyną strajku jest to. że dotychczas jeszcze nie zapadło rozstrzygnięcie co do ich żądań w sprawie płac. Także w dokach wielu towarzystw żeglugi stanęła praca.

Ograniczenie robót prywatnych.

Londyn. (B. kor.) Minister amunicyi ogłasza. że wskutek wielkiego braku robotników budowlanych dla pilnych robót rządowych, nie wolno rozpoczynać nowych budowli bez zapytania ministerstwa amunicyi.

Rozporządzenia.

Zakaz sprzedaży bonów zagranicą.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa finansów wydane w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych w sprawie zakazu sprzedawania zagranicą wylosowanych austryackich 4 i pół procentowych bonów państwowych z r. 1914. które w chwili wylosowania znajdują się w kraju.

W sprawie składania dokumentów.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z 26. marca w sprawie sądowego składania dokumentów w celu nabywania praw rzeczowych do niezaksiążkowanych posiadłości i budynków.

Dla zabezpieczenia zapasów cukru.

Wiedeń. (B. kor.) Aby zapewnić produkcyę cukru na następną kampanię cukrową. wydał minister handlu w porozumieniu z ministrem rolnictwa i ministrem finansów rozporządzenie, które pojawi się w „Wiener Ztg.“, a które w zasadzie postanawia, że buraki cukrowe ze zbioru r. 1916. mają być sprzedawane wyłącznie na cele fabryczne dla wyrabiania cukru.

Wiadomości telegraficzne

(„Głosu Narodu“ z dnia 1. kwietnia 1916.)

Prezydent Skuludis pozostaje.

Ateny. (B. kor.) Z oficyalnej strony potwierdzają, że wiadomość o blizkiem ustąpieniu Skuludisa jest nieprawdziwą. Skuludis posiada zupełne zaufanie korony i parlamentu i zostaje na swem stanowisku. aby dotychczasową politykę dalej prowadzić.

Zyski kolejowe.

Wiedeń. (B. kor.) Bilans kolei Północnej za rok 1915. zamyka się dochodem brutto 27.6 milionów koron, wobec 24.03 w roku poprzednim, czysty zysk wynosi 18.56 (w roku poprzednim 16.51) milionów koron, superdywidenda 62 kor. 50 hal. (47'50) tak, że cała dywidenda wynosi 242.50 kor. (227.50).

Wiedeń. (B. kor.) Na odbytem dziś posiedzeniu rady zawiadowczej Towarzystwa Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy przedłożono zamknięcie rachunków za r. 1915. Saldo zysku wynosi 1.640.513 kor., cała dywidenda 30 kor. tj. 7 i pół procent, oraz 10 kor. na „Genusschein“.

Organizacya pracy kobiet.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Die Zeit“ donosi z Grazu: Dziennik rozporządzeń tutejszego namiestnictwa ogłasza. że wobec braku męskich sił roboczych a rozszerzającej się niechęci do pracy u kobiet poleca się komisarzom rolniczym przyzywanie kobiet do pracy w rolnictwie i to w najdalszym zakresie. Przeciw opornym wystąpi się z wnioskiem o dochodzenie karne. Szczególniejszą uwagę należy zwrócić na te kobiety, które pobierając zasiłki wojenne okazują wstręt do pracy. Kobiety sprawujące opiekę nad małemi dziećmi są wolne od przymusu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.